

# Archiwalka

Niewznawiane płyty Ptaszyna i Nahornego, niepublikowane sesje Nurtu, nieznanne koncertowe nagrania Stana Getza z polskimi muzykami – dawno nie pachniało taką świeżością w krajowym archiwum.



© JANUSZ ROSIKON/PAP

## BARTEK CHACIŃSKI

Jeśli występy The Rolling Stones w 1967 r. były dla nas przełomem, to co powiedzieć o koncertach Stana Getza w roku 1960? Amerykański saksofonista przyjechał do Warszawy w szczycie formy, tuż przed znakomitą płytą „Focus” i odkryciem dla świata jazzu brazylijskiej bossa novy. Co więcej, zagrał na Jazz Jamboree z polskim zespołem – triem Andrzeja Trzaskowskiego. I – jakby tego było mało – zrealizował wspólnie z nim sesję nagraniową. Po raz pierwszy jazzman z superligi nagrywał z polskimi muzykami.

Sesja odbywała się w ostatniej chwili, nocą, tuż przed wyjazdem gwiazdy z Warszawy, w zaadaptowanej do tego sali Filharmonii Narodowej. I negocjowana była przez Getza i jego szwedzką żonę między jedną a drugą whisky do późnego wieczoru. Jedno z zastrzeżeń mówiło o tym, że materiał ukaże się

Jan Ptaszyn Wróblewski podczas przygotowań do koncertu w ramach Jazz Jamboree, Warszawa, 1973 r.

tylko w demouludach. Ale winylowa płyta, którą wydały wtedy Polskie Nagrania, jest dziś oczywiście białym krukiem na całym świecie. Doczekała się też kilku, nie zawsze legalnych, reedycji kompaktowych.

Wojciech Kwapisz z Agencji Muzycznej Polskiego Radia SA zorientował się, że jest w radiowym archiwum nagranie Stana Getza z 1960 r., ale... koncertowe. – *Wszyscy pamiętali, że był wtedy koncert w Stodole. „No, niemożliwe, żeby w takich warunkach dokonać jakichkolwiek nagrań” – pomyślałem. Ale był też drugi koncert – w Filharmonii, w tym samym miejscu, gdzie potem dokonano nagrań na specjalnej sesji* – mówi Kwapisz. I to z tego drugiego pochodzi zapis. Nie dość, że wszystko

niepublikowane, to nawet nie weszło wtedy na antenę! Dziś ukazało się jako pierwszy odcinek serii Polish Radio Jazz Archives. Razem z fragmentami sesji wydanych wcześniej przez Polskie Nagrania.

W polskim archiwum coś drgnęło.

## Nieznana klasyka

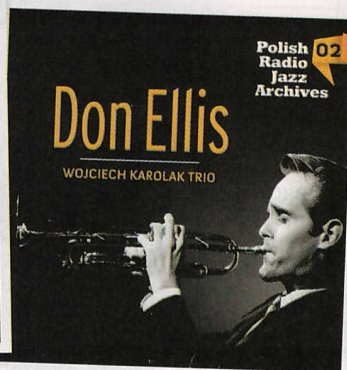
O ile z klasyką polskiej piosenki jesteśmy w miarę na bieżąco, to wybitne płyty jazzowe otacza zapomnienie. Przykład? „Jej portret” w wersji piosenkowej, wykonywanej przez zmarłego przed rokiem Bogusława Meca, zna każdy. Ale instrumentalny oryginał Włodzimierza Nahornego wydany na firmowanej jego nazwiskiem płycie Polskich Nagrań pozostał niewznawiany od 43 lat! Tymczasem bez tego nagrania nie byłoby przeboju Meca – Nahornemu zaproponowano wszak przerobienie go na piosenkę właśnie po ukazaniu się tej oryginalnej płytowej wersji. Po latach wznowiła to nagranie nie jakaś wielka firma nagraniowa, tylko mała GAD Records z Sosnowca.

Łatwiej już uwierzyć w to, że pół wieku przeleżał nieznany koncert Getza niż flagowa płyta polskiego jazzmana, który nie dalej jak dwa lata temu odbierał Złotego Fryderyka za całokształt twórczości. Michałowi Wilczyńskiemu prowadzącemu GAD Records też trudno było w to uwierzyć. – *Pamiętam, że przy Nahornym zaznaczyłem sobie, żeby koniecznie sprawdzić, czy tego naprawdę nie było na kompaktce* – mówi.

O tym, że w Polsce można trafić na ciekawe nigdy niepublikowane materiały z kręgu klasyki jazzu czy awangardowego rocka, Wilczyński przekonał się, rekonstruuując kiedyś archiwum nagrań SBB – świetnej, eksportowej polskiej grupy, której dorobek przez lata był praktycznie nieznany w kraju tym, którzy nie posiadali starych winylowych wydań. I zaczął notować tego typu znaleźiska. – *Dla większości dużych firm mogłyby to być rzeczy zbyt małe, by się schylać* – zauważa Wilczyński. Ale że po drodze udało mu się założyć wydawnictwo, opublikować kilka książek i zebrać trochę funduszy, postanowił zainwestować sam.

GAD Records wydała dotąd kilka tytułów. Już „Norę”, zbiór niepublikowanych nagrań skrzypka Zbigniewa Seiferta i jego zespołu, prasa uznała za sensację. Zaskoczeniem były też „Senne wędrówki” Klanu – prezentacja nieznanego wcześniej materiału jednej z najambitniejszych polskich grup rockowych lat 70., której ówczesny dorobek, jak się wydawało, zamykał album „Mrowisko”.

W ubiegłym roku pojawił się „Sweet Beat” – album Jana Ptaszyna Wróblewskiego z 1972 r., nigdy niewznawiany na kompaktce. Ważny, bo prezentujący artystę w nieco lżejszym repertuarze, świet-



## Pierwsze trzy pozycje z kolekcji płytowej Polish Radio Jazz Archives

nie zaaranżowanym na rozbudowany zespół z sekcją smyczkową. – *Ptaszyn miał pewne opory przed „Sweet Beatem”. Jego gra z tego okresu mu się nie podobała. Ale odkąd wznowiliśmy ten album, mówi, że docenia go bardziej* – komentuje Michał Wilczyński.

O ile można się było spodziewać większego zainteresowania w wypadku płyty Ptaszyna, o tyle wszystkich chyba zaskoczył szum wokół rozpoczętej właśnie przez GAD Records serii „Jerzy Milian Tapes” (ukazały się dotąd dwa odcinki), która przynosi nieznane u nas efekty pracy polskiego wibrafonisty i aranżera z zagranicznymi orkiestrami w Berlinie czy Pradze.

– *Takie wznowienia zwykle sprzedają się na cały świat* – mówi Wilczyński. – *Ale w wypadku płyty Miliana jedną czwartą nakładu kupiła na pniu Japonia, by na miejscu przefoliować i dorzucić swoją poligrafę*. O wydaniu drugiej części japońskie serwisy muzyczne informowały już szybciej niż krajowe.

## Eksport archiwaliów

Płytę „When Where Why” Miliana zamawiali między innymi didżeje z Węgier i grupa brytyjskich fanów plansz testowych z telewizji BBC. Dlaczego? Jeden z umieszczonych tu utworów Miliana był podkładany pod testy emisji BBC, konkretnie – pod legendarną „Test Card F”. A ponieważ – jakkolwiek by to brzmiało – plansze testowe mają w Wielkiej Brytanii grono zaprzysięgłych fanów skupionych w stowarzyszeniu Test Card Circle, członkowie tego gremium dotarli do samego kompozytora, by wydobyć od niego kopię nagrania „Mademoiselle Mystique” (na płycie pojawia się jako „Mademoiselle Horror”). – *Podczas kolejnego zjazdu stowarzyszenia w jakimś małym brytyjskim miasteczku fani Test Card Music wypełnili cały rynek i wspólnie stuchali odtwarzanego z głośników Miliana* – opowiada Wilczyński.

Zainteresowanie polskim archiwum za granicą już od dawna jest duże – i to nie tylko przy takich okazjach. Wystarczy wspomnieć potężną serię „Polish Jazz”, która przeżyła renesans ▶

© POLSKIE RADIO

REKLAMA

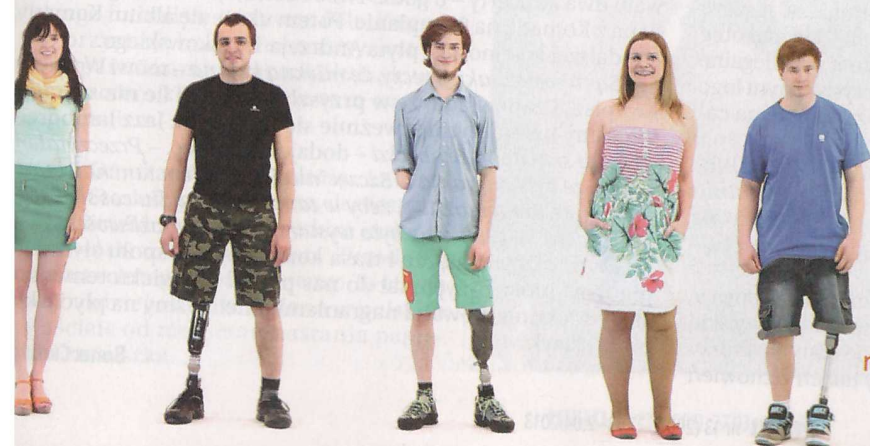
Niepełnosprawność nie musi być wyrokiem.

Przekaz



na rzecz Fundacji Jaśka Meli Poza Horyzonty

KRS 0000320551



► w latach 90., gdy stała się modna wśród didżejów. Anglik DJ Vadim opisywał niedawno swoją podróż samochodem po polskie płyty winylowe, którą odbył wtedy do naszego kraju, lądując w nocy na środku krakowskiego rynku. „Policjant, który do mnie podszedł, powiedział mi, że tu nie wolno stać – opowiada Vadim. – Było groźnie tylko do momentu, gdy powiedziałem, że przyjechałem po płyty. Wtedy policjant poklepał mnie po plecach, zadzwonił do szwagra, który prowadził komis z płytami, a ten otworzył sklep w środku nocy specjalnie dla mnie”.

Wśród najbardziej rozchwytywanych winyli z serii „Polish Jazz” były wówczas płyty Novi Singers, Andrzeja Kurylewicza i właśnie Jerzego Miliana. Ceny wielu płyt z tej serii na aukcjach sięgają do dziś kilkuset złotych.

Zainteresowanie polską muzyką na świecie nie ogranicza się jednak do jazzu. Przekonali się o tym Jacek Furtak i Tomasz Wasilewski, którzy na początku roku wystartowali z małym wydawnictwem Sound By Sound, postanawiając wydać na winylowym krążku inny unikat – zarejestrowaną w studiu radiowej Trójki sesję rockowej grupy Nurt z Wrocławia. – *Dzień po tym, jak postawiłem naszą stronę na serwerze, dostaliśmy maile z pytaniami z Japonii, Izraela i Holandii* – relacjonuje Furtak. – *Kolega dostarczył materiał promocyjny dla Andre Torresa, redaktora naczelnego bardzo cenionego na całym świecie periodyku „Wax Poetics”, a ten od razu zaproponował przed sprzedaż płyt na oficjalnej stronie magazynu.*

5 marca, w dniu premiery, płyta pojawiła się w ofercie sklepu wysyłkowego Dusty Groove i cały nakład, który tam trafił, wyprzedził się w ciągu jednego dnia. Nieźle, nawet biorąc pod uwagę fakt, że oryginalny album Nurtu z 1973 r. sprzedaje się w Internecie za wysokie sumy.

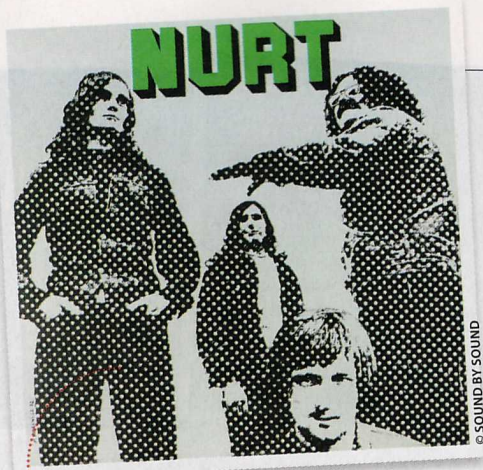
A tymczasem „białe plamy” w polskim archiwum wciąż są. – *Eksplorujemy głównie jazz i rock, choć bez względu na gatunki staramy się przebrać to, co według nas najciekawsze i warte zapamiętania. Mamy kilka niespodzianek* – zapowiada Furtak. Działania jego Sound By Sound, podobnie jak GAD Records i Polskiego Radia, nie wzięły się znikąd – są odpowiedzią na duży ruch w dziedzinie archiwaliów na świecie.

## Przypadek Rodrigueza

Na taki ruch miała wytwórnia Light In The Attic ze Seattle czekała 11 lat. Tyle czasu Matt Sullivan, kolekcjoner i pasjonat, kupował prawa do różnych tytułów, w większości płyt zapomnianych artystów (m.in. Karen Dalton, Betty Davis, The Monks), czasem przejmując też prawa do płyt wybitnych, dobrze znanych artystów („Histoire de Melody Nelson” Serge’a Gainsbourga). Raczej po to, by ochronić je przed zapomnieniem, niż by zarabiać duże pieniądze. Wszystkie inwestycje zwracają mu się za to dziś – bo kilka lat temu zainteresował się także muzyką Sixto Rodrigueza, jeszcze na długo zanim pojawił się dokument „Sugar Man”. I wydał obie archiwalne płyty tego artysty – po raz pierwszy jako w pełni legalne wznowienia. Dzięki temu dziś albumy z charakterystycznym logo Light In The Attic i piosenkami Rodrigueza można kupić na całym świecie.

– *Jestem wielkim kibicem Light In The Attic* – mówi Michał Wilczyński. – *Wydają płyty na wysokim poziomie. Choćby ostatnio kompilację „Country Funk”. Są trochę wyżej niż my, nakłady nie są ograniczane, mają też rozbudowane umowy z artystami, obejmujące dystrybucję cyfrową.*

Na tej ostatniej jednak zarabiać mogą głównie duzi wydawcy. Reszta – jak znakomite, specjalizujące się w archiwaliach, brytyjskie firmy Jazzman i Trunk Records – koncentruje się na tych, którzy chcą kupować fizyczne wydawnictwa. Nakłady takich wznowień



Okładka płyty Nurtu, wydanej przez Sound By Sound, wykorzystująca projekt sprzed lat

to zwykle 500–1000 sztuk. Nawet w wypadku wytwórni zagranicznych. Jeśli sprzeda się więcej, to już wielki sukces. Lepiej sprzedają się np. stare zespoły grające rock progresywny, typu Beggars Opera czy Cressida. Może teraz, po sukcesie Rodrigueza, coś się ruszy także w innych gatunkach? Może czas na Polaków? Niewykluczone, skoro firma Light In The Attic zaproponowała właśnie partnerską współpracę nowo powstałej polskiej Sound By Sound. Co to oznacza? – *Polecam śledzić nasze wspólne działania* – odpowiada tajemniczo Furtak.

## Krajobraz po German

Najważniejszym wydawcą wznowień były u nas od lat Polskie Nagrania. Serię „Polish Jazz” odkurzały ostatnio w postaci

cyklu „Polish Jazz Deluxe”, wydawały też koncerty z pierwszych jazzowych festiwali w kraju, a teraz szykują reedycję albumu „Tina Kamila” zmarłego niedawno Tomasza Szukalskiego. Choć wcześniej pewnie doczekamy się likwidacji spółki, którą zniszczyli spadkobiercy Anny German, wygranym wieloletnim procesem o zaległe tantiemy na astronomiczną dwumilionową sumę wyliczoną na podstawie hipotetycznej sprzedaży płyt z jej piosenkami przez lata. O ironio, w tym samym czasie słychać odgłosy oburzenia, że Polskie Nagrania repertuaru German nie wznawiają. Dziś w Polsce sensacyjnym zainteresowaniem cieszą się bowiem właśnie (przy okazji popularnego serialu) jej stare piosenki. Koncerny fonograficzne chcące dotrzeć do archiwalnych nagrań German kierują się teraz do Polskiego Radia.

Wszyscy wydawcy zgodnie podkreślają, że najważniejszym polem poszukiwań staroci pozostają w Polsce właśnie archiwa radiowe – te centralne i te w rozgłośniach regionalnych. Częściowo mogą one zastępować zbiory Polskich Nagrań, bo, jak mówi Wojciech Kwapisz, kiedyś materiały swobodnie przepływały między Polskimi NAGRANIAMi a Polskim Radiem. Bardzo często jedna firma zajmowała się emisją, a druga wydaniem na płycie tego samego nagrania.

Ale i mimo to wydanie płyty Stana Getza nie byłoby możliwe, gdyby nie upłynął okres obowiązywania praw producenckich. – *Wymyśliłem Polish Jazz Radio Archives jako cykl nagrań co najmniej 50-letnich* – komentuje redaktor serii Wojciech Kwapisz. – *Dzięki temu nie musimy szukać oryginalnych wykonawców i zdobywać praw. Jest też taniej. A to, co przekonało moich szefów, poza muzyczną wartością tych nagrań, to fakt, że jeśli my nie wydamy ich w ten sposób, to teoretycznie każdy może się po nie zgłosić do Polskiego Radia i poprosić o ich udostępnienie.*

Seria rośnie więc szybko. Po Stanie Getzu wyszedł album trębaczka Dona Ellisa, też z polskim triem – ale z Wojciechem Karolakiem przy fortepianie. Trzecia płyta – gotowa do sprzedaży – to również materiał z Jazz Jamboree '62, m.in. dalsze nagrania Dona Ellisa (materiału było więcej, bo kiedyś grywano na festiwalu dwa koncerty – o godz. 17.00 i 20.00), jest też nagranie Miliana z Komedą na fortepianie. Potem ukaże się album Komedy, a w dalszej kolejności – płyta Andrzeja Trzaskowskiego.

– *Są tu wciąż takie rzeczy, że miękną kolana* – mówi Wojciech Kwapisz. I zapowiada, że w przyszłym roku, o ile nie zostanie odesłany na emeryturę, weźmie się za kolejne Jazz Jamboree. – *Długo szukałem Brubecka* – dodaje na koniec. – *Przeczytałem gdzieś, że były nagrania w Szczecinie. Dzwoniłem tam nawet, ale mówili, że to niemożliwe, żeby w tamtejszym radiu coś się z tego zachowało. W 1958 r. nie było wystarczających możliwości.*

Gdyby okazało się, że i trasa koncertowa zespołu słynnego pianisty, który przyjechał do nas ponad pół wieku temu, została udokumentowana nagraniami, mielibyśmy na płycie kolejną klasykę.

**BARTEK CHACIŃSKI**